

## Wybory zero-jedynkowe

A jednak niepokoję się o ostateczne wyniki wyborów dla zjednoczonej prawicy. Czy rzeczywiście jest tak, że prezentowane od miesięcy pozytywne dla Prawa i Sprawiedliwości sondaże mogą uspić czujność zwolenników „dobrej zmiany”? Mogą czy już uspiły? Mnie one nigdy nie satysfakcjonowały, gdyż korzystnymi sondażami, a w większości przeprowadzają je firmy od lat nieprzychylnie prawicy, których korzenie sięgają komuny, można łatwo oszukać wyborcę, a także pozbawić go chęci walki o zwycięstwo tuż przed końcem wyborczego meczu. I truizmem jest twierdzenie, że wyborów nie wygrywa się sondażami. Oczywiście, że trzeba osobiście zagłosować, ale przede wszystkim należy podjąć trud by przekonać do tego tych niezdecydowanych, jeszcze niepewnych właściwego wyboru, bo przeciwników Prawa i Sprawiedliwość z pewnością nie uda się namówić na zmianę poglądów. Kto uznał raz PiS za wroga ludzkości, nie odpuści i zrobi wszystko, aby „pisowcom” się nie udało. Nie zmieni zdania, bo najtrudniejsze to przyznać się do błędu tak oczywistego aksjologicznie. Mogłem się o tym przekonać wielokrotnie, doznając niekiedy olbrzymiego psychicznego dyskomfortu.

Czy za komuny dochodziło do aż tak wielkiego zmanipulowania opinii publicznej? Dzieje się tak między innymi dlatego, że olbrzymia większość zwolenników PiS nie ogląda TVN-u czy Polsatu, ani nie zagląda do tygodników, gazet i portali internetowych wrogich zjednoczonej prawicy, a z kolei ci zapatrzeni w te obce, wrogie Polsce media, nie są w stanie oglądać, słuchać lub czytać publicznych mediów i tych nielicznych prawicowych tygodników czy portali. I nie wierzą im tak, jak nie wierzyło się mediom za komuny. I to jest w jakimś sensie zrozumiałe, media to przecież propagandowy oręż przeciwnika.

Ja także od bardzo wielu lat nie kupuję Gazety Wyborczej i nie czytam jej w Internecie i nic i nikt nie przekona mnie do zmiany tej decyzji. Środowisko Michnika jest dla mnie od lat skompromitowane, nienawidzące wolnej Polski, wrogie jej historycznym i geopolitycznym imponderabiliom, w swej naturze przewrotne, zakłamane i lewackie. Moje pojęcia i wartości są diametralnie różne od ich, to inna cywilizacja.

Moje obawy biorą się stąd, że od czterech lat odbywa się, jak nigdy dotąd w III RP, największy z masowych ataków na polską w swej genezie i naturze, niepodległościową formację, która stanęła w poprzek postkomunizmu, domagając się dla Polski podmiotowości w politycznych, gospodarczych, społecznych dziedzinach życia. To atak na partię Jarosława Kaczyńskiego, Prawo i Sprawiedliwość, która podobnie jak dawne Porozumienie Centrum opowiedziała się za zwykłą większością obywateli, wbrew postkomunizmowi i samozwańczym lumpenelitom. Te nigdy nie chcą się dzielić z innymi, czerpiąc z własnej uprzywilejowanej pozycji satysfakcję, powód do dumy. Stąd ta powszechna pycha, cynizm, zarozumiałość, przekonanie o swojej wyjątkowej roli w społeczeństwie albo lepiej: „w tym kraju”.

Od czterech lat środowiska te wspierała i wspiera „ulica”, pogrobowcy komuny, różnej maści lewacy, wrogowie polskość i Kościoła. Mają wsparcie ze strony samorządów, które w wielkich miastach przypadły opozycji. Prowadzą nie tylko wrogą rządowi politykę społeczną, przykładem próba wmówienia opinii publicznej, że Warszawa została pozbawiona przez rząd pieniędzy na wypłatę 500+, ale jak w Gdańsku wrogą rządowi politykę historyczną i zagraniczną. Samorządy, wyposażone w olbrzymie kompetencje, mają już własny program, ogłoszony w Gdańsku, w którym rola państwa przypadnie samorządom. Dowodem postulat zlikwidowania

urzędów wojewódzkich i wojewodów. Siła i bezkarność tego oporu bierze się ze świadomości wsparcia ze strony licznego aparatu trzeciej władzy, tego co sam miał się zreformować, zagrożonego „dobrą zmianą”.

„Ulicę” wspiera „zagranica”, czyli pewna część UE reprezentowana przez komisarzy i unijne sądy. „Zagranica” ma wypracować sposób przydzielania funduszy europejskich bezpośrednio samorządom z pominięciem instytucji finansowych państwa.

Uzasadnieniem dla tej polityki ma być mechanizm powiązania unijnego finansowania z praworządnością, którą europejskie lewicowe elity traktują arbitralnie, jako element presji na władze zbyt samodzielnych, wyłamujących się z unijnej sztampy krajów członkowskich. Ten mechanizm potrafi być skuteczny, przykładem całkowita zmiana polityki emigracyjnej nowego rządu Włoch, po wyeliminowaniu z rządu Matteo Salvini.

I na takie rozwiązanie liczy skompromitowana 8 latami rządów Platforma Obywatelska wraz z PSL, Lewicą, Konfederacją, jednym słowem wszyscy przeciwko jednemu. Dlatego tegoroczne jesienne wybory to jak gra zero-jedynkowa.

185 wSieci 07.10.2019

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)